

Połowanie na emigracyjne czarownice

30 listopada 2011

Emigracja do Wielkiej Brytanii zarówno usankcjonowana prawnie jak i nielegalna to na Wyspach gorący polityczny temat kilku ostatnich lat. Zmagające się z kryzysem władze na bólączki spowodowane gospodarczą zapaścią, wzrastającym bezrobociem i niezadowoleniem społecznym mają prostą odpowiedź. Zamknięcie granic, ograniczenie emigracji i polowanie na tych, którzy na Wyspach przebywają nielegalnie.

W zeszłym miesiącu premier David Cameron poprosił Brytyjczyków, by donosili władzom na nielegalnych imigrantów, gdyż jak powiedział nie mogą być oni obciążeniem dla państwa. – Razem możemy odzyskać naszą granicę i odesłać nielegalnych imigrantów do domu – mówił w Londynie szef rządu. I zapewniał, że jeśli jego plan się powiedzie, imigracja wróci do „bezpiecznego” poziomu lat 80. i przestanie być społecznym, politycznym oraz ekonomicznym problemem.

Walkę z emigracyjną plagą popierają niemal wszystkie brytyjskie media co chwilę publikując materiały piętnujące zachowania przyjezdnych i „miękką emigracyjną politykę rządzących”. Rosną też antyemigracyjne nastroje w brytyjskim społeczeństwie. Płynący na fali ogólnego niezadowolenia konserwatyści przejmując władzę w 2010 roku, obiecali, że drastycznie ograniczą imigrację. I obietnice te systematycznie wcielają w życie.

Ostatnio na celowniku rządzących znalazły się fikcyjne małżeństwa. Według marcowego raportu brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w zeszłym roku liczba takich ślubów wzrosła o 60 proc. Urząd Stanu Cywilnego ma teraz znacznie wzmocnić czujność. Imigranci będą musieli udowodnić, że z partnerem bądź partnerką, którą zamierzają poślubić na Wyspach, łączy

ich coś więcej niż tylko chęć otrzymania ślubnej wizy. Papierowe małżeństwa to dla wielu szansa na wizę, prawo pracy, a potem obywatelstwo unijne. I lepsze życie. Teraz ta prawna furtka, która była relatywnie tanim i łatwym sposobem na brytyjskie obywatelstwo zostanie zamknięta.

ŻEROWANIE NA NIELEGALNYCH

Aranżacją fikcyjnych małżeństw na Wyspach zajmują się wyspecjalizowane gangi, ale także członkowie organizacji pomagających emigrantom jak i pojedyncze osoby, które w ten sposób chcą podreperować swój budżet. Koszty są różne. Od tysiąca pięciuset funtów po nawet dziesięciokrotność tej sumy.

Gangi, które za swoje usługi biorą najwięcej (od 10 tys. funtów nawet do 20 tys.) oferują potencjalnego partnera bądź partnerkę niemal natychmiast. Z reguły skojarzone pary wyjeżdżają poza Wielką Brytanię biorą ślub za granicą i wracają potem na Wyspy. Potem każdy udaje się w swoją stronę. Cały proces trwa zaledwie kilka tygodni. W 2009 roku serwis heraldscotland.com poinformował o wzroście liczby fikcyjnych małżeństw między mieszkającymi w Szkocji Polkami, a obywatelami państw spoza Unii Europejskiej. Od chętnych mężczyzn głównie obywateli Algierii, Afganistanu, Turcji i Pakistanu wyspecjalizowana w tym procederze grupa za całościową usługę brała dziesięć tysięcy funtów.

Podstawione Polki za fikcyjne małżeństwo otrzymywały jedną trzecią tej sumy. Pomoc oferują także „emigracyjni doradcy”. W 2010 roku głośno było o Ali Imran’ie prowadzącym biuro we wschodnim Londynie, który padł ofiarą prowokacji BBC. Podstawionemu przez brytyjską telewizję „nielegalnemu emigrantowi” – Jaspalowi, Imran udzielił kilku rad jak sformalizować fikcyjne małżeństwo i ile należy zapłacić potencjalnej małżonce. – To rzadkość, ale większość emigracyjnych doradców osobom w takiej sytuacji skłonnych byłoby pomóc – mówi mi w zaufaniu, prosząc o całkowitą anonimowość, znajoma działająca w tego typu organizacji. –

Wokół emigrantów, zwłaszcza nielegalnych, panuje teraz bardzo negatywna atmosfera.

Tymczasem są to ludzie, często po bardzo trudnych przejściach, żyjący w szarej strefie, ciągłym stresie i strachu przed złapaniem i deportacją. Fikcyjne małżeństwo to dla nich szansa na normalne funkcjonowanie, ubezpieczenie społeczne i legalne zatrudnienie. Bo wbrew medialnym doniesieniom życie nielegalnego emigranta nie polega na drenowaniu brytyjskiej pomocy społecznej. To ciągła walka, wszechogarniające poczucie zagrożenia i zgoda na bycie obywatelem drugiej kategorii.

POLONIJNE POLOWANIE

W tę antyemigracyjną retorykę wpisują się także mieszkający w Wielkiej Brytanii Polacy. Niechęć do obcych kulturowo, zwłaszcza wyznawców islamu, jest na porządku dziennym. Większość mieszkających na Wyspach Polaków z zapałem popiera antyemigracyjną politykę konserwatystów nie rozumiejąc, że tak naprawdę retoryka brytyjskiej prawicy – którą tak entuzjastycznie przyswajamy – jest w jednakowym stopniu skierowana przeciwko imigrantom z Polski, co z Pakistanu. Problem w tym, że rządzący nie mogą jawnie, mainstreamowo wystąpić przeciwko legalnie przebywającym na terenie Wielkiej Brytanii obywatelom kraju członkowskiego UE więc zajmują się nielegalnymi, którzy stali się niejakiem substytutem wszelkich niepożądanych emigrantów. Dla brytyjskiego społeczeństwa jednak to nie nielegalni są problemem tylko niespodziewana, masowa emigracja z krajów Europy Wschodniej, głównie z Polski. Im szybciej to pojmujemy tym lepiej. Kilka lat temu jeden polonijny tygodnik dokonał prowokacji.

Redakcja znalazła ogłoszenie Polki, która za pieniądze gotowa była na fikcyjny ślub i emigranta, który był skłonny za papierowe małżeństwo zapłacić. Oburzeni dziennikarze poskarżyli się konsulatowi i zgłosili sprawę do Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Cały artykuł utrzymany był w tabloidalnym, sensacyjnym tonie, bez jakiegokolwiek próby

zrozumienia motywów i trudnej sytuacji bohaterów tekstu. Warto jednak się zastanowić, czy jako społeczność, która jeszcze kilka lat temu sama była w podobnej sytuacji, szukając wszelkich możliwych sposobów (również poprzez fikcyjne małżeństwa) na wyjście z szarej, nielegalnej strefy, mamy moralne prawo piętnować innych, którzy mają to nieszczęście, że ich kraj nie jest w Unii Europejskiej.

Czy musimy się charakteryzować nadgorliwością neofitów i dyskredytować tych, którzy szukają wszelkich sposobów na zalegalizowanie swojego pobytu na Wyspach? Czy też może powinniśmy dołączyć do społecznego ruchu domagającego się amnestii dla nielegalnych? Zwłaszcza, że byłoby to dobre rozwiązanie zarówno dla emigrantów jak i Wielkiej Brytanii.

NIE PALIĆ, NIE WSADZAĆ, ZALEGALIZOWAĆ!

Jak pokazał raport Institute for Public Policy Research (IPPR) z 2007 roku amnestia dla nielegalnych emigrantów byłaby korzystna przede wszystkim dla brytyjskiej gospodarki. Według specjalistów zalegalizowanie osób przebywających w szarej strefie przyniosłoby brytyjskiemu budżetowi dodatkowe sześć miliardów funtów. Nick Pearce, dyrektor IPPR, podczas publikacji raportu ogłosił, że "nielegalnym imigrantom należy dać szansę. W Wielkiej Brytanii tysiące osób pracuje każdego dnia, często w okropnych warunkach, za żałosne wynagrodzenie.

Pracownicy bez stałego prawa pobytu są nieludsko eksploatowani, padają ofiarami globalnej przestępczości i wyłudza się od nich pieniądze grożąc doniesieniem do władz o ich nielegalnym pobycie." Do podobnych wniosków doszli także naukowcy z London School of Economics (LSE). Według ich raportu „The study into the economic impact of an amnesty for illegal immigrants” deportacja ponad siedmiuset tysięcy nielegalnych imigrantów (szacunkowe dane liczby osób bez prawa stałego pobytu w UK według Home Office) zajęłaby Wielkiej Brytanii 34 lata i kosztowałaby dziewięć miliardów funtów. Austin Ivereigh z organizacji Strangers Into Citizens, która

od lat prowadzi kampanię na rzecz amnestii przekonuje, że „wielu emigrantów zapuściło tu korzenie, posyła dzieci do szkoły i ciężko pracuje.

Rząd powinien wyciągnąć ich z cienia, aby mogli odgrywać swoją rolę w brytyjskim społeczeństwie i płacić podatki. Amnestia to ruch, który przyniesie korzyści wszystkim.” Na te argumenty obecny, podobnie zresztą jak i poprzedni, rząd pozostaje głuchy. Nielegalni imigranci zostali wyznaczeni na kozłów ofiarnych ekonomicznego kryzysu.

Zaostrzenie antyemigracyjnej polityki nie rozwiąże jednak problemów wzrastającego bezrobocia i spowolnienia gospodarczego. Doprowadzi za to do wzrostu znaczenia gangów oferujących fałszywe dokumenty i fikcyjnych małżeństw. A także do osobistych dramatów tysięcy ludzi, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii a jedyną ich winą jest fakt, że mają nieodpowiedni kolor paszportu.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)